

Krótką opowieść o Jazydach – czcicielach Boga, szatana i człowieka

20 kwietnia 2009

Podróżując po północnym Iraku pierwszy raz w życiu usłyszałem o Jazydach, wyznawcach Królewskiego Pawia lub jak kto woli wyznawcach Szatana. Właściwie jednak wszystko co wiąże się z Jazydami okryte jest pewnego rodzaju tajemnicą.

Przemierzyłem setki kilometrów irackiej ziemi. Od kurdyjskiej północy po pustynną granicę z Kuwejtem. Dobrze poznałem ten kraj i ludzi, zarówno Arabów jak i Kurdów, muzułmanów i chrześcijan, którzy swoje zagubienie w politycznej rzeczywistości, swoją słabość i brak determinacji w sprawach wielkich, starają się zamienić w normalność przeżywanych dni, w celebrowanie tradycji i delektowanie się wartościami ponad czasowymi. Polityka jest złem, które muszą tolerować, jest teatrem w którym muszą grać jednak tak naprawdę zajmuje ich walka o przetrwanie. To oni, normalni ludzie, muszą robić dobrą minę do złej gry aby przeżyć. Wiedzą, że tak naprawdę nikt im nie pomoże. Liczą na Boga i odrobinę własnego szczęścia. Nikt w Europie ani w Ameryce nie zdaje sobie sprawy, że świat islamu jest inną planetą, która powinna mieć prawo do własnego postrzegania rzeczywistości, do własnej, nie skażonej zachodem, tradycji i kultury, której bogactwo równie zapiera dech w piersiach jak wysublimowana chociaż już nieco nadpsuta kultura zachodu. Nie można na siłę niszczyć porządku rzeczy, który trwa co najmniej od 1424 lat, chociażby przemawiały za tym interesy gospodarczo-polityczne niektórych mocarstw.

Tematem, który mnie zainteresował i na którym chciałem się skupić, jest „odkrycie”, które poruszyło mnie kilka lat temu, kiedy to podróżując po północnym Iraku pierwszy raz w życiu

usłyszałem o Jazydach, wyznawcach Królewskiego Pawia lub jak kto woli wyznawcach Szatana. W tej krótkiej relacji z ciekawego miejsca na ziemi, nie staram się badać dogłębnie tego interesującego zjawiska kulturowego i religijnego. Nie jest to zresztą możliwe w takiej formie. Relacje tę kieruje raczej do osób interesujących się podróżami, chociażby tylko palcem po mapie, których ciekawość świata nie ogranicza się tylko do własnego podwórka. To ich chce na chwilę przenieść tam gdzie stykają się granice Syrii, Turcji i Iraku, by poznać ludzi o których tak mało wiemy, tym mniej że tereny te są bardzo niebezpieczne i niedostępne nawet dla zapalonych łowców przygód. Dzikie góry, kompletny brak szlaków turystycznych oraz nieustabilizowana od wielu lat sytuacja polityczna w tym regionie, skutecznie strzegą wszelkich tajemnic.

Pewnego upalnego sierpniowego dnia, jadąc z miasta Dohuk, leżącego niedaleko granicy tureckiej, w kierunku irackiego Mosulu, mijając kolejne pasma bajkowych gór, zupełnie niespodziewanie znalazłem się w miejscu, gdzie zatrzymał się czas. Dopiero wiele dni później dowiedziałem się, że trafiłem do doliny Lalisz, do sanktuarium Sheykha Adiego, do Jazydów. Z czasem, poznawałem tę zapomnianą religię coraz bardziej. Dowiadywałem się nowych rzeczy o wyznawcach tego kultu, ich zwyczajach i życiu które mnie zauroczyło. Tak zaczęła się moja przygoda z wyznawcami Królewskiego Pawia i ich fascynującym światem.

Jazydzi zwani również Jezydami czy Izydami są jedną z ważniejszych, jednak nadal mało znanych, mniejszości etniczno – religijnych zamieszkujących Kurdystan. Sekta ta, jak mówią niektórzy, liczy około 100-150.000 członków mówiących językiem kurdyjskim z grupy kurmandżi. Najliczniejsza grupa Jazydów zamieszkuje Kurdystan Iracki, głównie okolice miasta Mosuł, ale mniejsze ich skupiska zamieszkują również Syrię, Turcję, Iran, Gruzję i Armenię. Są też grupy rozsiane po całym świecie, głównie w Europie zachodniej i USA. Ja, w swoich poszukiwaniach, skupiłem się jedynie na Kurdystanie Irackim,

który uważam za kolebkę tego kultu. Niestety, mimo fizycznej bliskości Jazydów, nie było łatwo dowiedzieć się o nich czegoś sensownego.

We wszystkich większych miastach, jak Arbil, Dohuk czy Sulejmania od wieków funkcjonują specjalistyczne ulice zawodowe. Jest ulica doktorów i aptekarzy, jest ulica wyrobów blacharskich, kaletniczych, cukierniczych, ubrań, fotografów, warzyw i owoców itd. Jest też ulica książek i księgarni. Nie są to zawsze księgarnie w naszym rozumieniu, jednak można tam czasem kupić prawdziwe białe kruki po bardzo przystępnej cenie. Dużo jest też książek kopiowanych, o bardzo niskiej jakości, sprzedawanych wprost z ułożonej na ziemi ceraty. Niestety, na ulicach pełnych księgarzy nie znalazłem żadnej książki której tematem byłoby Jazydzi. Czasem można było trafić na publikacje, w których pisano o nich, jednak były one wyłącznie w języku arabskim którego to języka nie znam na tyle, by moje tłumaczenia były poważne.

Jednym słowem, swoją ciekawość musiałem zaspakajać bardzo powoli, zdobywając częściowe informacje z różnych źródeł. Często niezbyt wiarygodnych. Zacząłem oczywiście od informacji z najłatwiejszego źródła, od samych Kurdów. Niestety, okazało się że oni, zarówno muzułmanie jak i chrześcijanie, nie mają zbyt dużej wiedzy o swoich bliskich sąsiadach. Ich opinie były zazwyczaj wyjątkowo stereotypowe o zabarwieniu negatywnym i bardziej zbliżone do legendy niż do obiektywnej prawdy. Kurdowie muzułmanie i Kurdowie chrześcijanie w dalszym ciągu uważali Kurdów Jazydów wyłącznie za wyznawców szatana, nie wnikając zbyt głęboko w obiektywną prawdę. Z faktem tym wiązała się dalsza negatywna ocena ich kultu, obawa a nawet strach przed nim. Prawie każdy Kurd pytany o Jazydów, odruchowo ściszał głos i robił dziwne miny.

Związki Jazydów z szatanem dominowały we wszystkich wypowiedziach a ich zwyczaje były interpretowane jako oddawanie czci szatanowi. Brak wiedzy na ten temat brał się prawdopodobnie z wielowiekowej niemożności wzajemnego

przenikania się kultur. Z czasem narosły legendy i umocniły się stereotypy których nie da się łatwo zmienić. Poszedłem więc nie tropem ludowych przypowieści graniczących z wyobrażeniami zbliżonymi do naszego bardzo znajomego satanizmu, ale postarałem się poznać ich na podstawie dostępnych badań etnograficzno-religioznawczych oraz własnych dociekań.

Bardzo pomocne były dla mnie prace polskiego etnologa, profesora Leszka Dziegiela zajmującego się społecznościami Bliskiego Wschodu, który w swoich badaniach dotyczących Kurdów, wspominał również o Jazydach. W ciągu dwóch lat pobytu w Kurdystanie, często miałem okazję konfrontować jego spostrzeżenia dokonane na przełomie lat 70 i 80 ze współczesną rzeczywistością 2001 roku. Musze stwierdzić że w ciągu 20 lat, rzeczywistość w Kurdystanie zmieniła się bardzo mało, wręcz symbolicznie. Utwierdziło mnie to w przekonaniu że również Jazydzi nie zmienili się w ciągu ostatnich kilkuset lat, biorąc pod uwagę ich skłonność do separacji i niechęć do wszelkich zmian. Dlatego też informacje tu zebrane można w większości traktować jako ciągle aktualne, bez względu na upływ czasu.

Wydaje się że początek Jazydom dała grupa plemion kurdyjskich, która za panowania Omajadów wyodrębniła się w Syrii jako sekta, zwana przez swoich sąsiadów niesłusznie chociaż obrazowo „Czcicielami Diabła” czy „Czcicielami Szatana”. Nazwa ta, jak widać, przyłgnęła do nich na wieki. Z tego też powodu, przez setki lat, ludzie ci byli obiektem prześladowań i nienawiści ze strony najbliższego otoczenia a ich obyczaje i religia znane są światu w bardzo cząstkowej a zarazem nieprawdziwej postaci.

Dopiero w powojennym Iraku Jazydzi doczekali się oficjalnego uznania jako wspólnota posiadająca prawo do istnienia co i tak nie zmieniło ich położenia ani stosunków między sąsiedzkich. Fakt ten pozwolił jednak nielicznym badaczom na bliższe poznanie tego skomplikowanego systemu obyczajów i wierzeń. Był

na to najwyższy czas, ponieważ trwające przez wiele lat na tych obszarach Bliskiego Wschodu konflikty i represje sprawiły że Jazydzi znaleźli się na liście ludów i kultur zagrożonych eksterminacją.

W ciągu wieków, zarówno muzułmańscy Kurdowie jak i Turcy, uważali Jazydów za pogan których trzeba wytępić mieczem. Od połowy XIII do XX wieku dokonano nie mniej niż 53 zbiorowe rzezie wśród tej sekty, niszcząc jej siedziby a tych co przeżyli sprzedając w niewolę. Muzułmańscy kronikarze dowodzili że Jazydzi czczą psy (co dla muzułmanów jest czymś wyjątkowo odrażającym), że w czasie uroczystości w sanktuarium Sheykha Adiego urządzają orgie seksualne i nie przywiązują żadnej uwagi do dziewictwa swoich własnych córek. Zarzucano im też bardzo brutalne i krwawe traktowanie Muzułamanów. Prości ludzie, jeszcze do początków XX wieku uważali że Jazydzi mają ogony. A i teraz zdarza się że wśród ludu krążą opowieści rodem z krypty, o czym mogłem się osobiście przekonać.

Z tego wszystkiego prawdą jest jedynie to, że otoczeni wrogimi sąsiadami Jazydzi nie mieli i nie mogli mieć łagodnych obyczajów. Tak więc często dawali się we znaki mieszkającym w okolicy muzułmanom i chrześcijanom. Ale było to w XVIII wieku. Później, stroną prześladowaną stawali się z reguły członkowie tej sekty. W XIX wieku do racji religijnych dołączyły się represje ze strony państwa tureckiego wywołane odmową Jazydów dostarczania armii rekrutów. Dodatkowym elementem który zniechęcał walecznych przecież Jazydów do służby w armii tureckiej był fakt że musieli nosić niebieskie mundury. I nie chodzi tu o same mundury ale o ich kolor.

Dla Jazyda kolor niebieski nie jest możliwy do zaakceptowania z powodów religijnych i zwyczajowych a zmuszanie do chodzenia w takim ubraniu jest jedną z czynności poniżających Jazyda. Ciekawym jest że Jazydzi, prześladowani przez swoich muzułmańskich pobratymców, odczuwali więź wspólnej niedoli z miejscowymi chrześcijanami. Wchodzili z nimi w układy a nawet przyjmowali ich religię, jeżeli uważali, że porzucenie własnej

wiary, przynajmniej czasowo, jest konieczne. Jeśli musieli rezygnować ze swojej wiary, zmieniali ją raczej na chrześcijaństwo niż na islam chociaż nie było to zbyt sztywną regułą.

Jezydzi nazywają siebie Dasin. Nazwa Jazydzi pochodzi prawdopodobnie z perskiego słowa „ized” czyli anioł. Nazwa Jazydyzm, powiązana jest najprawdopodobniej z szóstym kalifem Yazidem , którego rola w zapoczątkowaniu i budowie tej religii jest zbyt mało udokumentowana by twierdzić coś na pewno. Wiemy tylko że Kalif Yazid I, pełne imię Yazid Ibn Muawiyah Ibn Abi Sufyan, urodził się w 645 r. w Arabii, zmarł w 683 w Damaszku.

Wiara Jazydów zawiera elementy zaczerpnięte z Zoroastryzmu, Manicheizmu, Judaizmu, Chrześcijaństwa, i Islamu, z czego dwie pierwsze religie zasługują na szersze omówienie i poznanie, przy innej okazji. Wielu Jazydów żegna się znakiem krzyża co może wydawać się dziwne w połączeniu z kultem Księcia Ciemności, Szatana. Jazydzi posiadają dwie święte księgi spisane po arabsku: Księgę Objawienia (Kitab al-jilwah) oraz Czarną Księgę (Mashaf rash). Zawierają one pisane po arabsku oraz tajemnym pismem w dialekcie mukti wersety Jazydów zawierające reguły tabu, teksty modlitewne oraz pełne szacunku hymny pochwalne na cześć Sheykha Adiego o którym zaraz wspomnę. Księgi opowiadają głównie o stworzeniu świata, aniołach i ludziach.

Pomimo posiadania tych dwóch ksiąg, religia Jazydów żyje wyłącznie w tradycji ustnej. Tekstów z ksiąg zwykli wyznawcy nie czytają wcale. Rozmawiają o nich wyłącznie kapłani. Pierwotnie brało się to zapewne z tego, że Jazydzi byli w większości analfabetami. Na panteonie Jazydów obecne są trzy główne postacie które umownie można nazwać Bóg, Szatan i człowiek. Bóg (Yazdan) jest oczywiście dla nich najwyższą istotą, ale występuje tylko jako stwórca nie uczestniczący w dalszym rozwoju wypadków. Następne, równie ważne miejsce zajmuje Malak Taus którego drugie imię brzmi Szatan (przedstawiany pod postacią pawia) oraz Sheykh Adii,

najważniejszy i najbardziej czczony jazydzki święty.

Na tych trzech głównych postaciach opiera się religia Jazydów. Od Yazdana pochodzi 7 wielkich duchów z których Malak Taus zwany Szatanem jest pierwszy i najpotężniejszy. To im zlecił Yazdan urządzenie świata i zarządzanie nim przez 10000 lat (z których podobno zostało jeszcze 4000). Jazydzi wierzą że Bóg stworzył piękny świat, poczym zjawił się przed Nim Malak Taus i powiedział że nie może być światła bez ciemności, dnia bez nocy, po czym sprawił że tak się stało. Malak Taus stworzył także pierwszych rodziców, a Bóg nakazał mu ich czcić. Anioł ten, z nieznanych mi powodów zbuntował się jednak przeciwko boskiemu poleceniu za co spotkała go kara. Stał się upadłym aniołem. Jednak Malak Taus nawrócił się, żałował za swoje czyny i bunt przeciwko Bogu. Skruszony, napełniał łzami 7 dzbanów przez 7000 lat. Jego łzy użyto później do ugaszenia ognia piekielnego. Prawdopodobnie, z tego też powodu, piekło z Jazydyźmie nie istnieje. Po odpokutowaniu swojej winy, Malak Taus powrócił do łask Boga co nie usprawiedliwia dalszego utożsamiania go przez innowierców z wizerunkiem klasycznego szatana. Religii tej obce jest bowiem pojęcie szatana w naszym rozumieniu bo chociaż Malak Taus zwany jest Szatanem i ma z nim pewne symboliczne związki nie tylko ze względu na imię (niektórzy uważają że Szatan z Biblii i Koranu jest tym samym szatanem czczonym przez Jazydów) to określenie Jazydów jako Czciocieli Szatana czy Diabła w naszym rozumieniu jest zbyt przesadzone co wynika nawet z tej krótkiej relacji. Piekło w rozumieniu chrześcijan i muzułmanów, w religii jazydzkiej nie istnieje, jak więc mógłby istnieć klasyczny szatan i po co?

Zakładając, że szatan Jazydów jest tym którego znają chrześcijanie i muzułmanie, to w kulcie Jazydów spełnia on już zupełnie inną rolę. Odpokutował swoje winy a Bóg mu przebaczył. Nie może być zatem traktowany jako synonim klasycznego zła które czyha na ludzi wystawiając ich na próby jak jest to w Islamie czy Chrześcijaństwie. Kara i odrodzenie duchowe ma się odbywać poprzez wędrówkę dusz. Po śmierci

człowiek może się odrodzić ponownie jako istota ludzka, zwierzę albo owad. Zatem kolejne wcielenia mogą się stać dla niego pasmem rozkoszy lub piekielnych cierpień. To jest właśnie jazydzkie piekło i niebo.

Siedem aniołów czczonych jest przez Jazydów w formie siedmiu brązowych lub żelaznych figur pawi, zwanych „sanjag”. Największe z nich ważą blisko 320 kilogramów. Czasem, małe lub większe metalowe posążki pawi można zobaczyć albo kupić w licznych sklepikach ze starociami. Sklepiki, często małe i brudne, oferują prawdziwe skarby wschodu. Na szczęście, w Kurdystanie nie rozwinął się turystyczny przemysł pamiątkowy z powodu braku turystów, więc oferowane do sprzedania przedmioty są autentyczne i smakowicie stare.

Religia ta żąda od swoich wyznawców nie tylko uczciwości lecz również ascezy, wyrzeczenia się zbytku oraz pewnej izolacji od innowierców i ich grzesznych form życia. Ten ostatni wymóg oczywiście jeszcze bardziej pogłębiał izolację Jezydów i ich zapóźnienie cywilizacyjne. Wszystko to świadczy raczej o wysokiej moralności Jazydów, dosyć pozytywnie wyróżniającej tę społeczność z pośród innych a nie o ich skłonnościach do grzeszenia. Świadczą o tym chociażby poniższe fakty. Modlitwa musi być odmawiana w dużej odległości od nie-Jazydów, dwa razy na dzień, w kierunku słońca. Modlitwa poranna zwana jest „modlitwą pasa”. Pobożny Jazyd powinien wyjść wtedy na otwartą przestrzeń, powitać wschodzące słońce i natychmiast potem, wziąć się do pracy. Słońce jest u Jazydów ważnym elementem kultu pojawiającym się dosyć często przy różnych okazjach.

Jezydzi nie posiadali nigdy własnych świątyń, nie licząc grobu – sanktuarium Adiego w dolinie Lalisz. Modły można więc odprawiać albo pod gołym niebem albo w specjalnie przeznaczonych do tego izbach zwanych oda lub kojadas. Modlitwa jest kierowana nie do Boga ale do Malak Tausa, co poniekąd usprawiedliwia nazywanie ich wyznawcami Szatana, chociaż w trochę innym kontekście bo przecież szatan Jazydów jest według mnie postacią pozytywną.

Jazydzi świętują inaczej niż sąsiednie religie. Sobota jest dla nich dniem odpoczynku, jednak środa dniem świętym. Czyli ani piątek ani niedziela nie została zapożyczona do tego kultu. Na uwagę zasługuje to że jedynymi „białymi” czyli uczciwymi zajęciami Jazyda jest pasterstwo i uprawa roli. Ten który zajmuje się handlem lub najmuje do robót publicznych grzeszy, bo albo będzie się spotykał z niewiernymi i ich obyczajami albo zacznie się uciekać do oszustw w handlu. Czyż nie jest to zdrowe i uczciwe podejście do pracy nie mające nic wspólnego z szatańskimi podszeptami? Takich prawych i uczciwych reguł w tej religii jest dużo więcej.

Uczonych jak i innych ludzi interesujących się tą religią, fascynowały zawsze cechy zaczerpnięte z różnych religii Bliskiego Wschodu. W niektórych praktykach Jazydów można się dopatrzeć śladów perskiego dualizmu i manicheizmu. Wskazuje się na przykład na zakaz spożywania niektórych pokarmów, zaczerpnięty, być może z judaizmu, na chrzest, picie wina w obrzędach i zbliżone do eucharystycznych rytuały, wywodzące się być może od chrześcijan nestoriańskich. Zaczerpnięto też wiele elementów z Islamu jak na przykład obowiązek pielgrzymki do grobu Sheykha Adiego którego scenariusz bardzo przypomina ten obowiązujący muzułmanów przy okazji odbywania pielgrzymek do Mekki, łącznie z odwiedzaniem świętego źródła oraz wzgórza, które Jezydzi nazywają Zemzem i Arafat.

W tajemniczej doktrynie dwóch świętych ksiąg i wprost ekstatycznej adoracji jezydzkich szechów przez ich uczniów dopatrywano się śladów praktyk szyickich izmaelitów i sufickich systemów. Wreszcie, w obrzędach tej sekty doszukiwano się elementów starożytnego kultu sabejskiego a nawet szamanizmu. W październiku, sześć-osiem dni poświęcone jest na pielgrzymkę do grobu Sheykha Adiego który znajduje się na północ od miasta Mosul, w starej świątyni chrześcijańskiej, w miasteczku ash-Sheykh Adii, zagubionym wśród gór i wyglądającym jakby czas zatrzymał się tam dawno temu. Pielgrzymka do grobu Sheykha Adiego jest obowiązkiem każdego

Yazyda. Tak więc przez 7 dni trwa święto tzw. Cejna Cimaye. Jazydzi poświęcają każdy dzień kolejno każdemu z siedmiu aniołów, a równocześnie żałobie po Sheykhu Adim. Wtedy to urządzone są pielgrzymki do tego miejsca. Zakłada się że pątnicy przenoszą z cmentarza do świętego źródła i z powrotem, wielki kamień, symbolizujący sarkofag. Jest to uroczystość przeznaczona wyłącznie dla dorosłych. Przy odgłosach strzałów w powietrze pędzi się wzdłuż szpaleru wiernych, młodego byczka do sanktuarium Adiego i zabija.

Zwierzę ma symbolizować długą, suchą jesień i łagodną, deszczową zimę. Niektórzy dopatrują się w tym obrzędzie śladów starożytnego mitraizmu. Uroczystość połączona jest z tańcami. Z sanktuarium, słudzy świątyni wyprowadzają 7 par mających symbolizować 7 aniołów. Występuje też sługa sanktuarium odziany w szaty zmarłego Sheykha Adiego. Jazydzi muszą tam fizycznie być, jednak nie muszą się modlić, zostawiając ten obowiązek swoim kapłanom. Pielgrzymka ta jest bardzo ważnym rytuałem w Jazydyźmie bo grób Sheykha Adiego jest najświętszym miejscem dla Jazydów. Kąpiel w rzece, obmywanie figury Malak Tausa (przedstawianej jako paw), procesje, muzyka, pieśni i tańce, są elementami modlitwy. Towarzyszą temu światła tysiący oliwnych lamp na grobie Sheykha Adiego i innych świętych grobach. Specjalne jedzenie oraz przyrządzanie poświęconego młodego byczka, są także elementami pielgrzymki. Jednak najważniejsze części rytuałów nigdy nie były obserwowane przez obcych i z tego powodu zostają nieznane.

W grudniu przypada tak zwane Cejna Ezid czyli rocznica urodzin Adiego, połączona z 3 dniowym postem. Stanowi ona okazję do odnawiania siedzib i sprawiania sobie nowego ubrania. W kwietniu natomiast przypada kolejne ważne święto, tzw. Cejna Carsembe Sere Nisane, o zapomnianej już genezie. Jedni uważają je za rocznicę śmierci Sheykha Adiego, inni dowodzą że jest to przygotowanie na przyjście kolejnego proroka którego Melek Taus przysyła Co 1000 lat. Niezależnie od genezy, w świąteczny ranek zdobi się drzwi pękiem kwiatów i warzyw a wierni

przemywają twarze rosą co ma ich odmłodzić. W czasie wspólnego śniadania składa się życzenia i obdarowuje dzieci małowanymi jajkami. W ciągu całego dnia następują odwiedziny a wieczorem urządza się tańce. W dniu tym nie wolno zabijać żadnych czworonożnych stworzeń.

Właściwie wszystko co wiąże się z Jazydami okryte jest pewnego rodzaju tajemnicą. Nie jest jednak tajemnicą życie jazydzkiego szecha Adiego Ibn Mustafira, którego postać otacza powszechny szacunek a jego grób w dolinie Lalisz corocznie odwiedzają pielgrzymi. Adi urodził się około 1075 roku w Libanie. Długo wędrował po Bliskim Wschodzie odwiedzając uczonych muzułmańskich teologów zanim osiadł w dolinie Lalisz. Zmarł w 1162 roku po życiu pełnym modlitw, umartwień, cnót i wyrzeczeń. Opowiadano, że gdy wyniszczony postami starzec pochylał się w czasie modłów ku ziemi, jego mózg grzechotał jak ziarna we wnętrzu wyschniętej tykwy. Będąc w sanktuarium Sheykha Adiego, niestety nie w czasie żadnego ze świąt (byłoby to zresztą trudne, bo w uroczystościach nie mogą uczestniczyć obcy) spotkałem dwóch kapłanów mogących być odbiciem świętego męża Mustafira.

Byli to drobni, zasuszeni staruszkowie w nieokreślonym wieku z długimi siwymi brodami. Ubrani w białe szaty, co dowodziło że są przedstawicielami najwyższej kasty, sprawiali wrażenie biblijnych postaci a moc jaka z nich biła nie pozwalała oderwać od nich wzroku. Wydawało mi się że ich ciało otoczone jest aureolą światła, z ich łagodnych oczu biła moc, spokój, uprzejmość, ciekawość. Byli tak mało realni i wyglądali tak krucho, że wydawało się iż przy dotknięciu mogliby rozsypać się w proch. Jednak było to tylko złudzenie. Byli silni siłą ludzi uduchowionych, żyjących wyłącznie swoją wiarą. Było to niesamowite doznanie. Nigdy przedtem nie spotkałem ludzi tak wielkiej wiary która mogłaby oddziaływać na innych w tak metafizyczny sposób. Kapłani byli bardzo przyjaźni, natychmiast zaproponowali tradycyjną szklaneczkę a raczej kieliszek herbaty bez której w tym rejonie świata, bez względu

na wyznawana religię, trudno się obyć a jeszcze trudniej wzajemnie poznać czy zmanifestować swoją gościnność. Herbatę w jednej chwili przyniósł na tacy mały, może 10 letni chłopak. Napój był gorący, mocny i bardzo słodki ale pomimo nadmiaru cukru, czuć było przyjemny, orzeźwiający aromat. Jeden z kapłanów, wziął w ręce moje okulary słoneczne i oglądał je ze wszystkich stron z taką ciekawością jakby nigdy czegoś takiego wcześniej nie widział. Miałem wrażenie że nawet nie wiedział do czego ten przedmiot służy. Ten fakt uświadomił mi w jak wielkiej izolacji żyją ci zagubieni w górach ludzie którzy poświęcili się wyłącznie swojemu kultowi. To była tajemnica bijącej od nich siły.

Po wymianie uprzejmości mogłem zająć się dokładniejszą obserwacją otoczenia. Samo sanktuarium przypominało małe miasteczko lub rozbudowany klasztor z centralnie usytuowaną drogą-ulicą biegnącą między ścianami skalistych zboczy gór i zabudowaniami tworzącymi namiastkę tego miasteczka. Na skalnych półkach widać zbudowane z kamieni nisze, podobne do cel średniowiecznych mnichów lub pustelników a także kamienne łuki, arkady, placyki i tarasy. Przy końcu centralnej ulicy znajdował się jeden z większych placów z którego schodziło się niżej, do budowli otoczonej ocienionymi kamiennymi krużgankami. Podwórzec przed wejściem zajmowały mniejsze zabudowania i drzewa morwowe rzucające cień na fasadę świątyni. Koło wejścia, usytuowanego po lewej stronie i charakteryzującego się wysokim progiem, zwracał uwagę osobliwy, magiczny symbol, wykuty w kamieniu pionowy wąż, wskazujący wejście. Pielgrzymi zwykle całują ten znak przed wejściem do grobowca. Nad wejściem widać wykute w skale i częściowo już zatarte arabskie napisy i rysunki. Czas zatrzymał się tu dawno temu. Stare kamienie działają na wyobraźnię jak strony wiekowej księgi. Aby wejść do środka, trzeba zdjąć buty i uważać by nie nastąpić na próg. Nie można też wnosić do środka żadnej broni.

Moje wrażenia zapisałem zaraz po wyjściu: „Wewnątrz świątyni

jest ciemno i chłodno co przy 40 stopniowym upale na zewnątrz, jest raczej miłym doznaniem. Kapłani trzymają w rękach pochodnie które migotliwie oświetlają wnętrze budowli. Na suficie wisi duży złoty, okrągły świecznik który zapala się zapewne tylko w dni świąt. Ściany i podłoga, ułożone są z kamiennych płyt, wytartych przez miliony pielgrzymów w ciągu wielu wieków. Kamienna podłoga jest zatłuszczona kroplami oliwy z lamp oliwnych a ściany okopcone dymem. W północnej części świątyni, znajduje się coś w rodzaju kaplicy zwanej Sheykh Hassan, zawierającą grób w kształcie arki, całkowicie pokryty ciężkim od złota i starości materiałem. Stąd też niskie drzwi prowadzą do następnej kaplicy, gdzie znajduje się grób najważniejszy, samego Sheykha Adiego. W miarę zbliżania się do tego miejsca, kapłani wydają się coraz bardziej poruszeni, coraz bardziej pochyleni w ukłonach i pełni czci do osoby i miejsca. W końcu zbliżyli się do sarkofagu, całując i na zmianę dotykając czołem rąbek zwisającego, ciężkiego materiału, po czym wycofali się tyłem w pokłonach. To moje bliskie spotkanie z Sheykhem Adi zapamiętam na zawsze chociażby ze względu na tak autentyczne, pełne czci zachowanie kapłanów. Takich zachowań już się nie widzi w naszym sztucznym świecie pełnym wszelkich umowności”

Jazydzi unikają jedzenia ryb. Bowiem na początku świata, kiedy Malak Taus sprowadził z nieba pierwszego człowieka, ten zstąpił na powierzchnię wody, idąc bezpiecznie po kobiercu z żywych ryb. Okazywanie wdzięczności jest nadal dobrze widziane u tych ludzi. Rzeczą osobliwą jest to że Jazydzi chętnie piją arak uważając ten obyczaj za demonstrację męskiej siły. Religia im tego nie zabrania, w odróżnieniu od muzułmanów. Iracki arak jest dobry i dostępny w Kurdystanie na każdym kroku w przeciwieństwie do Iraku właściwego gdzie kupno alkoholu jest możliwe jednak bardzo uciążliwe. Tradycyjni Jazydzi wstrzymują się też od spożywania sałaty. Niestety, nie dowiedziałem się dlaczego tak jest.

Jazydzi są dobrze zorganizowani a właściwie można powiedzieć

że byli dobrze zorganizowani zanim prześladowania nie załamały tradycyjnej struktury społecznej Jazydów. Na szczęście jednak, nawet obecnie można odnaleźć w zagubionych, bezkresnych przestrzeniach północnego Iraku, osady Jazydów zorganizowane zgodnie z tradycyjną strukturą czyli z religijnym szefem plemienia (Sheikhiem) oraz emirem lub księciem, jako świeckim przywódcą na czele. Istnieje bardzo silny związek między przywódcą świeckim i religijnym. Społeczeństwo od wieków dzieliło się na odłamy świecki, muridów i duchowny, rubanów. Muridowie stanowili z reguły 75-80% populacji jezydzkiej.

Duchowni tworzyli pięć oddzielnych kast. Szechowie, nosiciele najwyższej świętości, ubierali się niegdyś (jak i obecnie) w białe szaty i zawoje. Pirowie, czyli naczelnicy plemienni, wyróżniali się czarnymi szatami i zawojami ozdobionymi czerwonym szlaczkiem. Kawałowie, zbierali od ludności podatki i ofiary. Fakirowie, stanowili niższy stan duchowny. Koczekowie, przepowiadali przyszłość i pełnili posługi świątynne i dzielili się na dwie grupy czyli faraszich, którzy mieli zapalać lampy na grobach świątobliwych mężów i fakrai, czyli kobiet jezydzkich, rekrutujących się z pośród wdów i niezamężnych, które pomagały w opiece nad sanktuariami. Obecnie w dolinie Lalisz również można spotkać kobiety opiekujące się tym miejscem przez cały rok. Wspólnotom kobiecym przewodziła tzw. kabana. Kapłaństwo jest dziedziczne. Prawie wszyscy Jazydzi mówią po kurdyjsku. Nie praktykują jednak wchodzenia w związki małżeńskie z innymi Kurdami i brak jest między nimi jakichkolwiek związków. Jazydzi wierzą, że tylko oni są potomkami Adama zaś reszta ludzi potomkami Ewy. Z tego też powodu inni, z natury rzeczy, są gorsi. Niektórzy wierzą że Bóg stworzył ich osobnym aktem twórczym, niezależnie od innych ludzi. Nie jest możliwe zostać Jazydem nie urodziwszy się w tej religii. Najsroższą karą wśród Jazydów jest wygnanie które jednoznaczne jest z potępieniem i zagubieniem duszy na zawsze.

Wśród Jazydów praktykowana jest monogamia ale szef plemienia

ma prawo do kilku żon. Rozwód jest bardzo trudny do przeprowadzenia i możliwy jedynie z powodu cudzołóstwa. Do tego potrzebnych jest jednak 3 świadków. Jeżeli mąż przebywa za granicą lub poza plemieniem dłużej niż rok, automatycznie daje żonie rozwód i traci prawo do ponownego ożenku wśród społeczności Jazydów. W społeczności tej nie wolno się ożenić z wdową po zmarłym bracie, ponieważ posiada ona status „siostry” Jazydom nie wolno było zawierać małżeństw nawet między dzielącymi tę sektę kastami. Do niedawna nie był także możliwy ożenek z kobietą innego wyznania. Dziś jest to już dopuszczalne w niektórych skupiskach, pod warunkiem że dziewczyna przejdzie na wiarę jazydzką. Kłóci się to jednak ze starą zasadą o której wspomniałem powyżej że nie można zostać Jazydem na zasadzie konwersji innowierców.

W wieku dziecięcym ważne jest przeprowadzenie chrztu który przeprowadza przywódca religijny plemienia. Obrzezanie jest praktykowane wkrótce po chrzcie, jednak nie jest ono obowiązkowe. Nie mniej, inne źródła mówią, że obrzezanie w środowisku jazydzkim ma zasadniczą wagę. Uważało się że nie obrzezany mężczyzna nie może wejść po śmierci do raju. Stąd, w wypadku zgonu nie obrzezanego chłopca jazydzkiego, zabiegu tego dokonywano na zwłokach. Uważa się że tradycja obrzezania utrzymywała się tam, gdzie społeczność jazydzką otaczały osady muzułmańskie. W rejonach sąsiadujących ze społecznościami chrześcijańskimi, tego obyczaju nie respektowano. Czasem zakłada się że chrzest jak i obrzezanie występujące u Jazydów bierze się po prostu z przypisywanego im konformizmu, uprawianego w obcym religijnie środowisku.

Dość osobliwą tradycję zaobserwowano u Jazydów na Zakaukaziu. Gdy w rodzinie umierali synowie, następnemu narodzonemu chłopcu nadawano imię chrześcijańskie. Mniemano że zła moc zabijająca dzieci tkwi gdzieś w świecie obcej, wrogiej Jazydom wiary. Gdy więc to zło przybliży się do dziecka mającego imię odmienne od tradycji ojców, fatalna siła przestanie działać. Siódmy dzień po narodzeniu dziecka był u Jazydów okazją do

uroczystego przyjęcia dla sąsiadów. Generalnie siódemka ma dla nich magiczne znaczenie i niesie ze sobą dużą moc. Jezydzi mają też uroczysty zwyczaj postrzyżyn syna których dokonuje duchowny. Po śmierci zwłoki pali się natychmiast, krzyżując ręce i kierując na wschodnią stronę. W pogrzebie, w odróżnieniu od muzułmanów, biorą udział zarówno kobiety jak i mężczyźni. Zmarłego grzebano bez trumny, chociaż Jezydzturcy podobno umieszczali zwłoki w trumnie i układali w grobie głową na zachód. W okolicach Suleymanii praktykuje się zwyczaj że jeśli w obrębie tej samej rodziny wydarzyło się parę zgonów, w chwili opuszczania do grobu kolejnego zmarłego, zabijano koguta i rzucono w ziemię jego głowę co miało przerwać łańcuch śmierci.

Zwłoki przed pogrzebaniem posypywano ziemią ze świętych miejsc. Obecność duchownego przy pogrzebie uważano za niezbędną ze względu na dobro duszy zmarłego. Jezydzturcy rzeźbili zmarłym mężczyznom nagrobki z szarego kamienia przedstawiające barana, lwa lub konia. Kobiety natomiast dostawały płytę kamienną z wizerunkiem kołyski. Wyznawcy tej religii na nagrobku umieszczają imiona zmarłego i jego rodziców, nazwisko rodowe oraz zawód. Najczęściej nagrobki bielono. Z tego powodu jazydzkie groby różnią się od muzułmańskich grobów kurdyjskich które często są bardzo umowne i szybko zapominane. Religia zabrania Jazydom dokonywania jakichkolwiek obrzędów tuż po zgonie członka rodziny ponieważ oznaczałoby to sprzeciw przeciwko woli Bożej. Śmierć przyjmują ze zrozumieniem i spokojem jako wypełnienie się przeznaczenia.

Jazydzi jako ludzie zazwyczaj prości, nie umiejący czytać i pisać, nigdy nie cieszyli się poważaniem ludzi wykształconych (ludzi – książek, Ahlu I-Kitab) i zawsze cierpieli bardziej niż ich muzułmańscy sąsiedzi. Ich tradycja i zwyczaje przekazywane są wyłącznie ustnie, dlatego trudno zdobyć pisemne informacje na ich temat. Zawsze byli inni. Inaczej się ubierali i zachowywali. Z jednej strony budzili zaciekawienie, z drugiej obawę z powodu bliskich związków z Szatanem. W

odróżnieniu od muzułmańskich Kurdów którzy zawsze lubili się stroić, Jazydów obowiązywała pewna jednolitość w tym względzie. Ich prawo nakazywało skromność a nawet pogardę dla zbytku. Jedną z maksym religijnych czcicieli Królewskiego Pawia głosi że „wasza praca ma być biała, serce białe, i białą ma być wasza odzież” Stąd więc Jazydzi i ich kobiety ubierali się przeważnie na biało unikając noszenia ozdób. Unikano koloru błękitnego który kojarzy im się ze smutkiem. Podobno w XVIII wieku jednemu z duchownych jezydzkich ukazał się we śnie sam Malak Taus i nakazał stosowanie się do tych zasad. Jezydzi przestrzegali również niezwykle skrupulatnie zakazu noszenia rozpinanych koszul i bluz, uważając to za ciężki grzech.

Jazydzi w ubiorze używają również koloru czarnego, czerwonego i brązowego. Nigdy nie gwizdzą, nie plują na ziemię bo jest to świętokradztwo, nie używają słów w których występuje „sz”, z powodu szacunku do Malak Tausa (Szatana). Określając Jego, używają zastępczo określenia „Książę Ciemności” lub „Pan Zmierzchu”. Golenie i obcinanie włosów nie jest również dobrze widziane. Szczególnie wąsy są pożądanym atrybutem każdego Jazyda a ich golenie uważane jest za czyn haniebny.

Jezydom zabrania się myć od stóp do głów lub kąpać od wschodu słońca we wtorek do zachodu słońca w czwartek. Środa bowiem, jak już wspomniałem, jest dla nich dniem świętym. Tradycyjni Jazydzi nie budują toalet nawet w dzielnicach miejskich a potrzeby fizjologiczne załatwiają wśród okolicznych zakamarków. Religia zabrania im zbliżania się do miejsc skalanych przez ludzkie ekskrementy. Często, zamiast papieru toaletowego stosują po prostu kamienie co było od dawna praktykowane u różnych starożytnych kultur tego regionu. Można zrozumieć ten zwyczaj jeśli widzi się wokoło wyłącznie same kamieniste pustynie.

Moralność, wśród Jazydów jest ponad przeciętną, jak na tą część świata. Są pogodni ale wyciszeni. Mają raczej dobre i czyste intencje oraz przyzwyczajenia. Ich kobiety nie zakrywają twarzy i mogą przyjmować obcych (w odróżnieniu od

muzułmanek) Zauważyłem że jazydzkie kobiety są bardziej niezależne od muzulmanek i mogą sobie bezkarnie pozwalać na zachowania nie możliwe do zaakceptowania dla innych kobiet tego regionu. W Dohuku spotkałem Jazydkę nie dosyć ze bardzo ładną, co jest rzadkością w populacji kurdyjskiej, to na dodatek samodzielna bo pracującą dla jednej z organizacji ONZ-owskich i wcale nie unikającą odważnych spojrzeń w niewłaściwą stronę. Jadąc nieskończonymi bezdrożami Kurdystanu, można się natknąć na osady, na pozór nie różniące się od innych lepiankowych wsi tego regionu, jednak po bliższym przyjrzeniu się, widzimy że ich mieszkańcy trochę inaczej się ubierają. Widzimy też brak charakterystycznego w tych stronach, wiejskiego meczetu który jest zwykle wizytówką nawet najbiedniejszej muzulmańskiej wsi. To znak że spotkaliśmy osadę Jazydów.

Reasumując, można powiedzieć że kult ten, na terenach północnego Iraku jest ciągle żywy i właściwie niezmienny od wielu lat, wielu wieków. Czas płynie tam bardzo powoli i z tego powodu wszelkie zmiany obyczajowe wśród mieszkańców Kurdystanu są mało widoczne. Dotyczy to zarówno muzulmanów, chrześcijan jak i Jazydów. Wszyscy oni żyją swoim odwiecznym rytmem, w zgodzie z naturą, zgodnie ze swoimi pradawnymi, nie ulegającymi zmianom obyczajami. Oczywiście, częste burze polityczne powodują migracje, nielegalne czy legalne przekraczanie granic. Coraz częściej udaje się realizować marzenia o wyjeździe na zachód Europy czy Ameryki. Duże skupisko Jazydów jest obecnie na terenie Niemiec. Jest to już jednak inny aspekt podejścia do tego kultu. Można by rozważać jak bardzo ci którzy wyjechali, oddalili się od swojej religii, zmuszeni często przez warunki zastane w innych krajach.

Wiadomo już że Jazydzi w chwilach trudnych, umieli asymilować się z otoczeniem co i zapewne robią obecnie. Ja chciałem się skupić wyłącznie na Jazydyźmie który funkcjonuje w czystej postaci i formie na terenach gdzie powstał, rozwijał się i

nadal żyje zgodnie z odwiecznymi zasadami tego kultu. Ciekawe są obyczaje tych ludzi którzy żyjąc w zapomnieniu, nie mają szansy obwieścić światu swojego pojmowania najwyższych prawd, które są godne zauważenia i szacunku chociażby przez wzgląd na wielowiekową historię i konsekwentne, pomimo licznych burz i przeciwności, trwanie w tej wierze.

Autor: Grzegorz Mazurczak

Źródło: [Arabia](#)